

KS
EGZEMPLARZ DROGIEJ KOPY
Czytelno Prasy
Białymstoku

ANANKA

nr 2 (46) 2006 ISSN 1641-5418



Galeria im. Sleńdzińskich
w Białymstoku

ANANKE

nr 2(46)2006

Białystok 2006

Spis treści:

Mariusz Kostro

Grodno w formacie 9 x 14..... 3

Eugeniusz Szulborski

Pochwała klawesynu 14

Mariusz Kostro

Z historii klawesynu..... 17

Marta Pietruszko

Kalendarium 21

Grodno w formacie 9 x 14

Wystawa „Grodno w formacie 9 x 14” w Galerii im. Sleńdzińskich czynna od maja do września 2006 r. to okazja do poznania tak ważnego w z punktu widzenia historii miasta jakim jest Grodno. Prezentowane pocztówki są opatrzone ilustracjami z lat dziewięćdziesiątych XIX wieku i z pierwszej połowy XX. Patrząc na widoki ogólne, zamki, poszczególne ulice, zabytkowe budynki - przywołują się czasy minione, kiedy to o Godnie mówiono nawet, że jest trzecią stolicą Rzeczypospolitej, po Warszawie i Wilnie. Grodno bowiem było miejscem obrad jedenastu sejmów Rzeczypospolitej Obojga Narodów, w tym ostatniego z 1793 r., a od czasów Jagiellonów było jednym z miast rezydencjonalnych. Zmarł tu Św. Kazimierz Królewicz oraz wyruszający na wojny na wschodzie Stefan Batory. Jest to też miejsce związane z ostatnim królem polskim Stanisławem Augustem Poniatowskim, który po trzecim rozbiorze w Grodnie, gdzie abdykował.



Jan Lelevic oprowadza po swojej kolekcji pocztówek.

Prezentowane na wystawie pocztówki to część kolekcji należącej do Jana Lelevica, mieszkańca Grodna, pasjonata historii swojego miasta. Na wystawie jest dwieście kart z okresu cesarstwa rosyjskiego, z czasów I wojny światowej (gdy miasto było okupowane przez Niemców) i z okresu międzywojennego (wtedy Grodno było miastem



Ogólny widok na Grodno od strony Niemna z drewnianym mostem istniejącym przed 1909 r. Obieg pocztowy z 1915 r.

Wydano później wiele pocztówek z tym ujęciem miasta, gdyż wydawcy np. niemieccy powielali widoki sprzed 1915 r.



Ulica Murawiejska, dziś Orzeszkowej. Dom, w którym mieszkała Eliza Orzeszkowa w latach 1894-1910. Budynek został wzniesiony w czasach stanisławowskich. W oddali widoczna cerkiew zwana „wojenną”. Obieg z 1911 r.



Ulica Sowiecka - reprezentacyjna ulica miasta, przy niej mieściły się trzy hotele oraz sklepy z wykwintnymi artykułami. Wydawca Scherer, Nabholz & Co. w Moskwie. Obieg z 1903 r.

Od dworca przez ulicę Sowiecką dochodzi się do Rynku. W czasach Cesarstwa Rosyjskiego mieściło się przy niej Gimnazjum Męskie.

polskim). Najmłodsze eksponaty pochodzą z dwóch krótkich serii wydanych przez Niemców po ich agresji na ZSRR w 1941 r.

Układ wystawy ma dosłownie pozwolić zwiedzić dawne Grodno, malowniczo ulokowane na wysokim brzegu Niemna. Pierwsza plan-sza ukazuje widoki ogólne miasta od strony szeroko rozlanej rzeki, z górującymi w oddali wieżami świątyń, których w Grodnie było nie mało z uwagi na liczne fundacje klasztorne. Po unii brzeskiej z 1596 r. w mieście założono klasztory dominikanów, franciszkanów, jezuitów, bernardynów, karmelitów i brygidek. Pod koniec XVIII w. było 9 kościołów i dwa klasztory unickie (męski i żeński). Niestety kilka z nich już nie istnieje, obecnie możemy je podziwiać, jedynie oglądając zdjęcia umieszczone właśnie na starych fotografiach. Tylko na zdjęciu pozostała tzw. Fara Witoldowa. Najstarszy kościół, stojący niegdyś przy rynku. Został on w 1961 r. w sposób iście barbarzyński wysadzony w powietrze na polecenie władz sowieckich. Podobny los spotkał piękny unicki klasztor. Jego obraz utrwalony jest na wystawionych kartach. Dzięki pocztówkom możemy zwiedzać, ulicę po ulicy.



Widok na zamki od strony Niemna. Po lewej Stary Zamek z czasów Stefana Batorego, po prawej Nowy Pałac Królewski (Nowy Zamek), którego budowę ukończono w czasach Augusta III Sasa. Wydawca E. Iberski w Grodnie. Obieg z 1915 r.

wyznawcom prawosławia, kościół pojezuicki pełnił funkcję centralnej świątyni Grodna.

Przechodząc do kolejnych plansz z pocztówkami ulicą zamkową idziemy obok zabytkowej wieży strażackiej i stajemy przed Starym Zamkiem wzniesionym przez księcia Witolda, przebudowanym w czasach Batorego oraz Nowym Zamkiem (Pałacem Królewskim z czasów saskich), w XIX w. przebudowanym i zamienionym na koszary, znacznie zburzonym w 1944 r. Po zniszczeniu Starego Zamku podczas wojny północnej Nowy Zamek był miejscem odbywania sejmów, na jego dziedzińcu znajdował się wzniesiony w 1726 r., niezachowany budynek mieszczący salę sejmową. Tutaj, podczas ostatniego sejmu Rzeczypospolitej w 1793 r. podpisano traktat rozbiorowy z Rosją i z Prusami. Na Nowym Zamku w 1795 r. podpisał abdykację ostatni król Polski Stanisław August Poniatowski jeszcze przez półtora roku mieszkał w jego komnatach.

Kolejnym wzgórzem, po zamkowym, wartym odwiedzenia jest Kołoza z zabytkową budowlą z XI-XII wieku. Jeszcze za panowania książąt ruskich w Grodnie została wzniesiona świątynia p.w. śś. Borysa i Gleba. W 1853 r., w wyniku osunięcia się ziemi zawałiła się nie-



Wybudowany w 1907 r. „Nowy most” na Niemnie został wy-sadzony przed ewakuacją wojsk rosyjskich (przed 2 września 1915). Nowy most po 8 latach nazywano już starym. Wydawca S. Gan w Grodnie.

Grodno zawdzięcza swój rozwój korzystnemu położeniu na przecięciu szlaku handlowego z Krakowa i Warszawy do Wilna ze szlakiem wodnym Niemna. Stary most drewniany wspomniany jest już za panowania Aleksandra Jagiellończyka (1501-1506).

mal połowa tej unikatowej budowli. W 1895 r. świątynia została od-budowana. Wygląd po katastrofie i po rekonstrukcji ilustrują pocztówki z okresów carskiego i polskiego. Kończąc krótką przechadzkę po zabytkowym Grodnie udajemy się na południowy zachód, przeno-simy się na zaniemeńskie przedmieścia z dominującymi w krajobrazie budynkami klasztoru franciszkanów i budynku synagogi zaniemeń-skiej, mijamy ruiny pałacu ostatniego króla polskiego w Augustowie oraz Park Łososiński.

Na wystawie poza pocztówkami ukazującymi budowle i ulice Grodna pokazanych jest sporo niemieckich pocztówek z czasów I wojny światowej. Trzy plansze zatytułowane są "Ze wschodniego te-atru wojny". Jest to tłumaczenie nazwy serii pocztówek, wydanej przez Niemców okupujących Grodno. Karty te spełniały dwa zadania. Po pierwsze, były materiałem propagandowym pokazującym sukcesy wojsk niemieckich na froncie wschodnim, a po drugie, ilustrowały z bogatym opisem działania wojenne. Mamy więc na wystawie m.in.



Most kolejowy nad Niemnem. Część linii kolei warszawsko-petersburskiej wybudowanej w 1861 r. Wydawca D. Wizun w Wilnie. Poczтівka sprzed 1905 r.

Ten sam widok był powielany przez wydawcę niemieckiego. Wrzesień 1915 r. nie był łaskawy dla mostów nad Niemnem w Grodnie. Obydwa wysadzili Rosjanie przed opuszczeniem miasta.

pocztówki z przemarszem wojsk, zniszczone fortyfikacje otaczające miasto, pierwsze posiedzenie niemieckiego magistratu w Grodnie (6 września 1915), jeńców rosyjskich zgrupowanych na dziedzińcu Nowego Zamku, uchodźców na ulicach Grodna. Walki o twierdzę Grodno trwały kilka miesięcy system umocnień długo stawił opór ofensywie niemieckiej stąd ciekawy podpis wydawcy niemieckiego na ilustracji całkowicie zburzonego rosyjskiego fortu: „odporna na bomby twierdza Grodno”.

Pocztówki poza bogatym materiałem ilustracyjnym są też cennym źródłem informacji dzięki zapiskom zawartym na kartach. Na szczególną uwagę zasługuje fragment korespondencji rosyjskiego żołnierza z sierpnia 1915 r., który znalazł się w centrum działań wojennych. Jest to tylko część druga i trzecia opisu, ponieważ cała korespondencja była pisana na pocztówkach i inne jej fragmenty mogą być w zbiorach innych kolekcjonerów:

„2/... prosto na nas, a inna (...) obeszła, żeby nas zdobyć. Wypadło uchodźć. Wielu zostawiliśmy zabitych i rannych, wszakże uniknęliśmy niewoli.



Niemiecka piechota na ulicy Sowieckiej obok Gimnazjum Męskiego. Wydawca „Pudel” w Berlinie.

Przyszedłszy nocą do Suwałk, a potem otrzymaliśmy rozkaz odejścia i stamtąd. Podczas tego zamieszania straciłem swój pułk. Ale ponieważ był mi wiadomy ogólny kierunek na Grodno, to i ja poszedłem szosą na Augustów. Przyszedłem, a za dwie godziny Niemcy się zbliżyli i odcięli go z trzech stron - jakoś była wolna czwarta strona. Przyśtałem do taboru i udałem się z nimi. Jakoś nam wszystkim udało się wydostać (gdybym szedł piechotą to prawdopodobnie bym wpadł). Potem pieszo poszedłem do Grodna i dzisiaj w dzień przyszedłem do Jewgienija Kazimirowicza. Byłem w sztabie armii, pytałem o swój pułk. Lecz tam mi powiedzieli, że nic nie wiadomo o losie całego naszego korpusu. Będę czekał jutrzejszego dnia. Niemiec...

3/...dzisiaj w cztery wiorsty od fortów. Wczoraj jedna taka grupa w składzie 20 niższych stopniem żołnierzy i jednego oficera była otoczona i zdobyta przez naszych opołczeńców (przyp.- żołnierzy) dzisiaj oni ciężkimi działami ostrzelali drugi fort. Na pomoc idą trzy korpusy. Jeden, jak już pisałem, przyszedł i rusza reszta: „gwardyjski” i jeszcze jakiś. Dowódcą armii - Siwert. Mówią, że on systematycznie donosi mylnie o naszej sytuacji, w wyniku której wyszła taka historia”.



*Wykopane przez Niemców rosyjskie działo pod Grodnem.
Wydawca Lehmanns w Monachium.*

Pierwszy raz oficjalnie świat usłyszał o karcie pocztowej w 1865 r. podczas Niemieckiej Konferencji Poczty w Karlsruhe kiedy to dr Heinrich Stephen zaproponował wprowadzenie do obiegu „pocztowego listka”. Uznano to jednak za zamach na „świętą tajemnicę” korespondencji. Obawiano się, że na takich odkrytych kartach będą zamieszczane tylko fałszywe, bądź obraźliwe informacje i odrzucono tę koncepcję. W 1869 r. pomysł podchwycili Austriacy i wydali pierwszą kartę korespondencyjną - sztywny kartonik z żółtego papieru o wym. 123 x 83 mm. Po jednej stronie kartki znajdowało się miejsce na adres, po drugiej miejsce na korespondencję. W poszczególnych częściach Cesarstwa Austriackiego pojawiały się karty pocztowe z napisami w języku węgierskim, czeskim i polskim. W 1870 r. Niemcy wprowadzili „Korrespondenz-Karte” o wym. 108 x 163 mm. większą, lecz z zachowaniem podziału na stronę z adresem i miejscem do korespondencji. W tym samym roku karty pocztowe wprowadzili Szwajcarzy i Anglicy, 1871 r. - Belgowie, Holendrzy, Duńczycy, Finowie, 1872 r. - Rosjanie, Szwedzi, Norwegowie, 1873 r. - Amerykanie, Francuzi, Hiszpanie, a w 1874 r. Włosi. Pierwsze karty pocztowe ilustrowane oraz wielobarwne pojawiły się ok. 1870 r. Początkowo były to skromne ryciny i niewielkich rozmiarów widoczki. Dopiero w latach dziewięćdziesiątych XIX w. ilustracja upowszechniła się już na



Pierwsza karta korespondencyjna – sztywny kartonik z żółtego papieru o wym. 123 x 83 mm.

dobrze na kartach pocztowych. Rozpoczął się złoty okres w historii pocztówki. Pocztówka ilustrowana była wszelkimi możliwymi motywami, powstawały koła zbieraczy, wydawane były pisma poświęcone pocztówce. Złoty okres trwał do końca pierwszej wojny światowej.

Z początków polskiej karty pocztowej ważne odnotowania są dwa zdarzenia. Pierwsze z nich miało miejsce w 1899 r. kiedy to zorganizowano w Krakowie I Słowiańską Wystawę Kart Ilustrowanych, podczas której zaprezentowano 30 tysięcy kart, w 1900 r. na kolejnej wystawie już dwukrotnie więcej. Przy okazji II wystawy rozstrzygnięto konkurs na najtrafniejszą jednowyrazową nazwę karty pocztowej. Zwyciężyła wymyślona przez Henryka Sienkiewicza nazwa „pocztówka” i szybko znalazła swoje miejsce w języku potocznym.



W trakcie zwiedzania wystawy „Grodo w formacie 9 x 14”.

W 1905 r. dzięki międzynarodowemu porozumieniu pocztowców oficjalnie zapadła decyzja o podziale strony adresowej na adres i miejsce do korespondencji, dzięki czemu ilustracje mogły już zajmować całą powierzchnię jednej ze stron.

Wydawcy pocztówek:



*Gloria Viktoria
Monachium*



*Lehmanns
Monachium*



*Krackstedt & Co.
Hamburg*



*„Pudel”
Berlin*



*Kahan & Co.
Berlin*



*Polskie Towarzystwo Księgarni
Kolejowych „Ruch”*



*S. Lewandowicz
Grodno*



*Drukarnia św.
Wojciecha
Poznań*



*W. Kargel
Grodno*

Wydawcy pocztówek wykazywali zdumiewającą zdolność reakcji na wszelkie wydarzenia życia politycznego i społecznego, np. bieżące wiadomości z frontu pierwszej wojny światowej. Spotyka się też karty pocztowe, których ilustrację stanowią pierwsze strony gazety wydawane z niezwykle wyjątkowych okazji. Około 1920 r. próbowano zunifikować format pocztówek, do wym. 105 x 148 mm. jednak nawet do dziś nie do końca się to udało. Dla współczesnych kolekcjonerów pocztówki to „zwierciadło swego czasu”. Ilustracja świata, którego w przeważającej większości już nie ma. Kolekcjonowanie pocztówek ma miejsce od czasów jej powstania. Pocztówki zaspokajają ciekawość, tęsknotę za tym co minęło, niejednokrotnie daje się z nich wyczytać wiele bezcennych informacji.

Pochwała klawesyну



Taki tytuł Józef Kański nadał swemu artykułowi w „Zwierciadle” nr 45 z dnia 10 XI 1968 r. Przedstawił w nim w wielkim skrócie historię zainteresowań muzyką dawną. J. Kański napisał: *Odkryciami badaczy szperających po klasztornych archiwach interesują się szerokie rzesze melomanów, a koncerty dawnej muzyki, wypełnione dziełami z XV czy XVI stulecia, cieszą się rekordowym powოდzeniem. Wiek XVIII zaś, w dawnej koncertowej praktyce reprezentowany prawie wyłącznie przez Bacha, Haendla i trójkę „klasyków wie-deńskich”, zaludnił się całą plejadą kompozytorów wielkiej miary przywróconych nieoczekiwanie do łask.* Do wypowiedzi J. Kańskiego nawiązałem dlatego, że jest to bliskie Julitcie Słędzińskiej (1927-1992). Właśnie Julitcie Białystok zawdzięcza swoją Galerię gromadzącą archiwalia i dzieła jej przodków i jej samej. W salach Galerii rozbrzmiewa więc muzyka, którą była zafascynowana i którą tworzyła. Znakomita ta artystka ma znaczny wkład w rozwój muzyki klawesynowej w Polsce.

Data narodzin instrumentu - pisze J. Kański - tonie w pomroce późnego średniowiecza (początek XV wieku). Początkowo był on dość prymitywny i możliwości miał niewielkie; musiało tedy minąć blisko półtora stulecia, zanim zyskał sobie większą popularność - zwłaszcza w Anglii, gdzie jego odmianę nazywaną wirginałem, a następnie w Holandii, w Niemczech, we Włoszech oraz Francji - i zanim na szerszą skalę zainteresowali się nim kompozytorzy, tworząc dlań coraz to bogatszą literaturę. Prawdziwa jednak epoka królowania klawesyну, to koniec siedemnastego stulecia i cały wiek osiemnasty. Na klawesynie bowiem realizuje się wówczas najczęściej tzw. „basso continuo” w utworach zespołowych (z operami włącznie); z myślą o klawesynie pisze Jan Sebastian Bach swój słynny cykl „Das wohltemperierte klavier”, „Wariacje Gold-

bergowskie” i szereg innych dzieł, a Domenico Scarlatti tworzy swoje sonety. Przebogata literatura klawesynowa rodzi się we Francji ...



W XIX wieku klawesyn zamilkł. Ożył dopiero w początkach XX w. za sprawą Wandy Landowskiej (1877-1959). Poświęciła ona swą działalność odrodzeniu muzyki klawesynowej. Do twórczości Landowskiej nawiązała właśnie Julitta Sleńdzińska, która nawet na festiwalach (Słupsk, 1979), wykonywała muzykę klawesynową, koncertowała wiele, także w warszawskiej PWSM. O jednym z koncertów J. Kański napisał - *...dała recital wypełniony utworami dawnych mistrzów polskich, włoskich, francuskich, hiszpańskich i innych, imponując blaskiem wirtuozowskiej techniki. Na drugi zaś dzień w Fil-*

harmonii Elżbieta Stefańska-Lukowicz urzekła grą pełną skupienia i kolorystycznej inwencji, wykonując wspólnie z dwójkiem innych artystów dzieła mistrzów baroku i rokoka.

Julitta Sleńdzińska była znaną klawesynistką, warto przypomnieć jej postać, wypowiedzi i osiągnięcia. Urodziła się w Wilnie w rodzinie malarza Ludomira Sleńdzińskiego. W Wilnie rozpoczęła naukę gry na fortepianie i miała swój pierwszy koncert, który później uznany został przez prof. Stanisława Szpinalskiego (1901-1957) za recital dyplomowy. Po osiedleniu się Sleńdzińskich w Krakowie, tam realizowała swoje nauki w szkołach średnich, później w warszawskiej Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej. Tutaj w PWSM, późniejszej Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina podjęła pracę jako asystent, następnie prodziekan wydziału II instrumentalnego tej uczelni. Utworzyła w niej klasę klawesynu. Była też profesorem w kilku uczelniach muzycznych Belgii. Kilkakrotnie uczestniczyła w kursach mistrzowskich w Accademia Musicale Chigiana. Na ten ostatni temat powiedziała w 1971 r.: *Chciałam pracować pod kierunkiem jednego z najlepszych w tej chwili pedagogów klawesynistów prof. Ruggero Gerlina. Jest to Włoch, Wenecjanin stale obecnie mieszkający w Paryżu. Był on ulubionym uczniem słynnej klawesynistki i pianistki, której działalność przyczyniła się do odrodzenia kla-*

wesynu - Wandy Landowskiej. Z przymrużeniem oka mogłabym powiedzieć, że pośrednio i ja sama jestem w jakiejś mierze jej uczennicą. Uczyłam się bowiem u prof. Kazurowej, która z kolei już bezpośrednio pobierała naukę od Landowskiej (NIL, „Julitta Śleńdzińska mówi o Sienie, technice klawesynowej i dawnej muzyce”, w: „Zwierciadło”, 14 II 1971). W tym samym wywiadzie zauważono: *Jest Pani jedną z najwybitniejszych naszych klawesynistek, fachowcy stawiają Panią wręcz na czołowym miejscu. Chcielibyśmy więc jak najczęściej słuchać Pani w salach koncertowych, w radio, w TV.* Julitta Śleńdzińska odpowiedziała: - *Proszę nie przesadzać, mamy co najmniej kilka nazwisk wirtuozowskich w tej dziedzinie. A moje plany koncertowe? O tym wołę nie mówić, zawsze coś się w nich zmienia. Oczywiście, będę grała. Sama to lubię.* Dokładnie w 14 lat po śmierci klawesynistki mogę powiedzieć, że w jej albumach dokumentujących pracę, znalazłem dotychczas 194 wycinki prasowe dotyczące recenzji i anonsów koncertów radiowych, telewizyjnych i innych z lat 1939-1975. Albumy pocztówek z różnych miast i krajów świata, w których koncertowała oraz zdjęcia pamiątkowe. Niestety, poza tymi papierowymi dowodami jej pracy i zainteresowań do Galerii im. Śleńdzińskich dotarło mało co więcej. Jedna płyta gramofonowa w kilku egzemplarzach, kilka taśm magnetofonowych, dwa opracowania teoretyczne na tematy związane z Wandą Landowską i Tadeuszem Paciorekiewiczem. Nie wierzę, aby w swojej bibliotece nie miała płytoteki i taśmoteki z muzyką choćby klawesynową. Nie dotarło to jednak do Galerii, o powstanie której zabiegała. Można byłoby odtworzyć jej koncerty radiowe i telewizyjne, bo są pewnie nagrania w archiwach rozgłośni. Zając się tym powinni jednak uczniowie i obecni studenci Akademii Muzycznej im. F. Chopina. Piszą przecież prace magisterskie. A może w naszej białostockiej filii tej uczelni znalazłby się ktoś zainteresowany muzyką Julitty Śleńdzińskiej, na której klawesynie od kilku już lat ćwiczą swoje palce.

Z historii klawesynu

Klawesyn znajdujący się w Galerii im. Sleńdzińskich został zakupiony przez Julitę Sleńdzińską w Zuckermann Harpsichords w 1981 r. Z zakupionych w zestawie części złożył go w 1984 r. Zygmunt Kaczmarewski. Instrument jest zdobiony pejzażem ze sztafażem autorstwa Łukasza Skąpskiego (namalowany za życia J. Sleńdzińskiej). W 1997 r. Krzysztof Kulis położył nowy lakier oraz dorobił do klawesynu nowy stelaż z drewna orzechowego. Dekorację (złocenia) zaprojektował i wykonał, stylizując je na poprzednich motywach ornamentalnych białostocki artysta Dymitr Grozdev. Instrument jest dwu manualowy posiada rejestry: dwa 8 stopniowe i 4 stopniowy, dźwignie rejestrowe pozwalają też na uzyskanie barwy lutni. W opinii wielu muzyków i słuchaczy posiada ciekawą, oryginalną barwę. Klawesyn nie jest kopią historycznego, zachowanego oryginału z epoki, jest to instrument pomysłu W. J. Zuckermanna, który łączy w sobie klawesyn flamandzki z warsztatu Ruckersa z XVII w. i klawesyn francuski z XVIII w. Można zatem powiedzieć, że jest to klawesyn flamandzko-francuski.



*Ozdobna rozeta klawesynów
Zuckermann.*

WOLFGANG J. ZUCKERMANN (1922-1994) amerykański budowniczy klawesynów niemieckiego pochodzenia. Naukę gry na wiolonczeli rozpoczął w wieku 10 lat. Po przeniesieniu się rodziny do Nowego Yorku w 1938 roku studiował psychologię. Muzyczne zaintereso-

wania skłoniły go jednak do nauki technologii fortepianowej. Nie posiadał formalnej edukacji w zakresie budowy klawesynów, zetknął się z nimi wykonując zawód technika fortepianowego, ale w 1954 r. zbudował pierwszy klawesyn dla potrzeb własnego amatorskiego zespołu muzyki dawnej. Był to trochę uproszczony jedno manualowy model nieznacznie nawiązujący do historycznych oryginałów. Kontynuował produkcję podobnych klawesynów, które natychmiast znajdowały zbyt. Z powodu tak wielkiego zapotrzebowania na nieskomplikowane, tanie klawesyny w 1960 r. rozpoczął sprzedaż w formie zestawu części do montażu przez licencjonowanych budowniczych. Do 1969 roku sprzedał niemal 8000 takich instrumentów.

W 1969 r. sprzedał swoją nowojorską filię Zuckermann Harpsichords D. J. Way'owi lecz nadal pełnił w niej funkcję konsultanta, aż do końca lat siedemdziesiątych. Klawesyny produkowane po 1970 r. były wykonywane w sposób bardziej zbliżony do oryginałów z epoki baroku. Firma poszerzyła także zakres sprzedawanych modeli klawesynów, klawi-kordów i fortepianów, oferowanych jako zestawy do montażu oraz kompletnie wykonane i dekorowane egzemplarze. Po śmierci D. J. Way'a w 1994 r. kierownictwo objął i pełni je do dziś Marc Durant, który prowadził wcześniej warsztat Zuckermann'a w Paryżu.



KLAWIKORD, najstarszy instrument z grupy chordofonów uderzanych klawiszowych, znany już w średniowieczu. Na końcu każdej dźwigni klawiszowej umocowany jest pionowo tangent (metalowa płytką), nad

którym biegnie struna. Podobnie jak klawesyn wyparty z praktyki muzycznej w XVIII w. przez fortepian.



SZPINET, spinet - odmiana klawesynu z pudłem prostokątnym lub sześciokątnym na nogach, skalą do pięciu oktaw, bez rejestrów mechanicznych, popularny w domowym muzykowaniu w XV-XVII w. Szpinet nazywany był też w XVII w. *excellencikiem*, *instrumencikiem* lub *oktawką*.



WIRGINAŁ odmiana klawesynu z prostokątnym pudłem często bez nóg, jego skala obejmowała cztery oktawy; popularny w XVI i XVII w., głównym ośrodkiem budowy wirginału była Antwerpia, a centrum twórczości - Anglia.



KLAWESYN inaczej: *cembalo, clavicembalo, cymbał, harpsichord, klawicymbał* - instrument strunowy szarpany wyposażony w klawiaturę, duże pudło rezonansowe o kształcie zbliżonym do trójkąta i struny naciągnięte prostopadłe do klawiatury.

Pierwsze wzmianki o klawesynie pochodzą z XIV w. Od końca XVI w. klawesyn posiadał dwie klawiatury. W XVII i I poł. XVIII w. pełnił podstawową funkcję w orkiestrze operowej i symfonicznej, realizując basso continuo. Był też używany jako instrument solowy i kameralny. W XVIII w. został wyparty przez fortepian, jednak wciąż jest niezastąpiony przy wykonywaniu dzieł muzyki dawnej.

Dźwięk w klawesynie wydobywa się dzięki mechanizmowi skoczków i piórek. Rzędy skoczków i systemy strun tworzą rejestry. Dowolne łączenie poszczególnych systemów strun z klawiaturami odbywa się za pomocą dźwigni rejestrowych (pozwala to na zmiany barwy dźwięku). Dźwignia klawiszowa podrzuca skoczek zawieszony w listwie drewnianej. Znajdujące się w górnym końcu skoczka piórko (ze skóry lub tworzywa sztucznego) szarpie strunę. Siła szarpnięcia jest zawsze jednakowa. Niemożność różnicowania dynamicznego dźwięków w pewnym stopniu kompensuje zdwajanie dźwięków w oktawach czyli równoczesne uderzanie dźwięku właściwego oraz dźwięku o oktawę niżej lub wyżej, efekt ten jest możliwy dzięki połączeniu dwóch klawiatur



*Klawesyn francuski
kopia według P. Taskin, 1769.*

*Klawesyn flamandzki,
kopia według A. Ruckers, 1637.*



*Klawesyn niemiecki,
kopia według M. Mietke,*

WANDA LANDOWSKA (1877-1959) klawesynistka, pianistka, kompozytorka, jak żaden inny wykonawca przyczyniła się do renesansu klawesynu. Przed I wojną światową udowodniła że jest wirtuozem klawesynu, przekonując słuchaczy o dźwiękowym wyrafinowaniu tego instrumentu.

Lekcje fortepianu pobierała od czwartego roku życia. Studiowała u A. Michałowskiego w konserwatorium w Warszawie, w Berlinie studiowała kompozycje u H. Urbana - nauczyciela m.in. I. Paderewskiego. Po ślubie w 1900 r. zamieszkała w Paryżu. Tam podjęła się trudnego zadania odrodzenia muzyki renesansowej i barokowej, skupiając się na grze na klawesynie, wówczas całkowicie zapomnianym.

Grała na współczesnym instrumencie zbudowanym w 1912 r. na podstawie jej dźwiękowych wyobrażeń przez firmę Pleyel. Klawesyn ten posiadał całą paletę kontrastujących i mieszających się barw dzięki zastosowaniu 7 pedałów, którymi błyskawicznie włączało się i wyłączało rozmaite rejestry. W 1913 r. otworzyła pierwszą na świecie klasę gry na klawesynie w Hochschule für Musik. W 1927 r. we Francji, w Saint-Leu-la-Forêt założyła szkołę muzyki dawnej. W 1941 r. wyjechała do USA. Tam koncertowała, dawała lekcje i kontynuowała pracę nad nagraniami. W. Landowska wychowała wielu wybitnych interpretatorów dzieł dawnych mistrzów, do najwybitniejszych należeli: R. Gerlin, M. Trombini-Kazuro, R. Kirkpatrick, J. Iturbi, C. Curzon, J. Wysocka-Ochlewska, E. Altberg i A. Weissenberg.

Marta Pietruszko

Kalendarium

kwiecień 2006

6 kwietnia o godz. 17 w ramach kulturalnego cyklu „Czwartki Literackie Młodych” wystąpili w Galerii laureaci Konkursu Recytatorskiego poezji Karola Wojtyły, który odbył się 2 kwietnia w X LO w Białymstoku. Konkurs zatytułowany został „Zatrzymaj na chwilę wzrok na kropkach wiosennego deszczu” - cytat ten zaczerpnięto z wierszy papieża-poety. Uzdolnieni licealiści wygłosili przed publicznością Galerii utwory pełne powagi i refleksji, a czasem poczucia humoru, dotyczące tajemnic wieku dzieciństwa i młodości, zadumy nad światem i bycia w najszerszym rozumieniu.



*Jerzy Binkowski (pierwszy z prawej)
z laureatami Konkursu Recytatorskiego
poezji Karola Wojtyły.*

W przerwach poruszającej recytacji zaproszony przez Galerię krytyk literacki Waldemar Smaszcz przybliżył publiczności istotę poezji Karola Wojtyły i znaczenie jego twórczości dla współczesnej polskiej poezji.

Spśród siedmiu osób wyróżnionych w konkursie pierwsze miejsce zajęli *ex aequo* Magdalena Sawicka i Michał Barański. Spotkanie wzbogacili muzyką instrumentalną uczniowie Zespołu Szkół Muzycznych im. I. Paderewskiego w Białymstoku. Ze szczególnie gorącym przyjęciem spotkał się występ najmłodszego, zaledwie dziesięcioletniego artysty

Pawła Witlińczyka, który zagrał na trąbce samodzielnie skomponowany hejnał.

20 kwietnia odbył się recital dyplomowy młodych wokalistek z klasy prof. Violetty Bieleckiej z białostockiej Filii Akademii Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie. Wystąpiły: Marta Helena Pękacka, Joanna Prykiel i Magdalena Karpowicz. Każda dyplomantka przy akompaniamencie pianina zaśpiewała dziesięć pieśni i utworów operowych, m. in. W. A. Mozarta, P. Czajkowskiego i G. Pucciniego.



Recital dyplomowy młodych wokalistek z klasy prof. Violetty Bieleckiej.

23 kwietnia w niedzielę Galeria miała przyjemność gościć Stanisława Szewczenkę, poetę i tłumacza z Ukrainy, który tego wieczora przedstawił białostockim czytelnikom antologię współczesnej poezji polskiej w swoim wyborze i tłumaczeniu na ukraiński. Stanisław Szewczenko jest autorem wielu wydanych w Polsce i na Ukrainie tomików wierszy oraz twórcą licznych przekładów na język ukraiński polskiej poezji, m.in. Czesława Miłosza, Karola Wojtyły, Wisławy Szymborskiej. Jego uczestnictwo w intelektualnym i poetyckim życiu naszego kraju (m. in. stypendium na UJ) zaowocowało studiami badawczymi nad polską literaturą i wydaniem dwóch do tej pory autorskich antologii poezji polskiej. Druga z nich, zatytułowana „Dlatego, że są”(1996) została zaprezentowana w naszej Galerii. Jest to obszerne dwujęzyczne wydanie, które już od chwili ukazania się stanowi na Ukrainie niezastąpione źródło wiedzy o polskiej poezji. Wybór tłumacza, podyktowany jego głęboką

wiedzą literacką, kazał mu położyć szczególny nacisk na wiersze Cz. Miłosza i K. Wojtyły, którzy postrzegani są za granicą jako najważniejsi poeci polscy XX wieku. Nie zabrakło w tym zbiorze również utworów poetów najmłodszego pokolenia.



Stanisław Szewczenko w duecie z Jerzym Binkowskim czytają własne wiersze dla porównania w wersji polskiej i ukraińskiej.

Te wiadomości, a także krótką biografię twórcy zawdzięczamy Waldemarowi Smaszczowi, który prowadził spotkanie. Wieczór zakończony został recytacją przez autora własnych wierszy, dla porównania w wersji polskiej i ukraińskiej.

Oprawę muzyczną czwartkowego spotkania przygotowała Anna Kucharska, wybitna młoda klawesynistka, która niedawno wróciła do kraju po stypendium w Londynie. W przerwach spotkania zagrała renesansowe i barokowe utwory na klawesynie Julitty Sleńdzińskiej.

27 kwietnia Galerię odwiedził Romuald Mieczkowski - poeta i dziennikarz z Wilna. Przyjechał, aby zaprezentować białostoczanom swój najnowszy tomik poetycki p.t. „Zbudować Łódź” (2006). To już dziewiąty zbiór jego wierszy, wydawanych od 1990 roku, co zadziwia tym bardziej, że twórczość poetycka jest zaledwie częścią działalności Mieczkowskiego. Na co dzień redaguje polskie pismo „Znad Wilii”, współtworzy radio o tym samym tytule, współpracuje jako korespondent z „Rzeczpospolitą”, Telewizją Polską i ważnymi mediami zachodnimi. Jako rzecznik tożsamości polskiej na Litwie, opowiada się zawsze za dialogiem i przyjazną współpracą, czemu dał wyraz w trakcie wieczoru.

Pierwiastek chrześcijańskiego porozumienia w szczególności sposób wyczuwalny jest w jego wierszach. Najlepiej zilustrował je utwór p.t. „Zbudować łódź”, który dał tytuł całemu tomikowi, w wykonaniu samego autora. Spotkanie poprowadził Jerzy Binkowski, a wokalną oprawę muzyczną zapewnili uczniowie Zespołu Szkół Muzycznych w Białymstoku.



Spotkanie z Romualdem Mieczkowskim poetą i dziennikarzem z Wilna, z cyklu „Czwartki u Sleńdzińskich”, poprowadził Jerzy Binkowski.

maj 2006

20 maja (sobota) Galeria im. Sleńdzińskich, podobnie jak wiele placówek muzealnych w całym kraju, włączyła się do programu „Noc Muzeów”. Tego wieczora wszystkie muzea były otwarte od godz. 19 do 24 i wstęp do nich był bezpłatny. Nasza Galeria przygotowała dla białostockiej publiczności pełen atrakcji wieczór zatytułowany „W kolorze sepii”.



Białystok - Park Miejski im. Księcia Józefa Poniatowskiego (na podstawie karty pocztowej z lat międzywojennych).

Zorganizowany został wokół wystawy grodzieńskich pocztówek z pierwszej połowy XX wieku - „Grodno w formacie 9 x 14”. Zrealizowanie tej wystawy umożliwił nam właściciel pocztówek - Jan Lelevic, historyk i kolekcjoner mieszkający w Grodnie. Karty pocztowe w liczbie 200 zostały wyeksponowane w górnej sali na 15 planszach, podzielone tematycznie na różne grupy, np. przedstawiające grodzieńskie świątynie, rynek, przedmieścia lub walki na wschodnim froncie I wojny światowej. Uroczystego otwarcia wystawy o godz. 19 dokonał jej komisarz Mariusz Kostro, w obecności kolekcjonera i tłumnie zgromadzonej publiczności.

Przez cały wieczór zwiedzaniu wystawy towarzyszyła muzyka na żywo - przedwojenne przeboje wykonywane przez duet filharmoników białostockich: Annę Mikołajczak (altówka) i Adama Skwierczyńskiego (kontrabas).



Białostoczanin z ogromną ochotą samodzielnie tworzył własną pocztówkę podczas „Nocy Muzeów” 2006.

Zanim zwiedzający znaleźli się w górnej sali, już na parterze zostali wprowadzeni w klimat przedwojennego miasta. Na sali czerwonej ustawiona była wielkoformatowa plansza przedstawiająca czarno-białą fotografię czterech postaci w historycznych strojach na tle przedwojennego parku miejskiego. Aby widz mógł „wejść w pocztówkę”, wystarczyło umieszczenie twarzy w wyciętym otworze. Pracownicy Galerii, przebrani w stroje z planszy, fotografowali chętnych zwiedzających i na bieżąco drukowali zdjęcia w kolorze sepia. Goście Galerii mogli nakleić je na awersy wcześniej przygotowanych pocztówek, uzupełnić specjalnym znaczkiem, wypisać życzenia stalówką i atramentem, a w górnej sali przybić okolicznościową pieczętkę u najprawdziwszego urzędnika pocztowego w binoklach i zarękwkach. Mogli również kupić u przed-

wojennej kwiaciarki bukietem za symboliczną złotówkę. Tej nocy odwiedziło nas prawie 600 gości, z których każdy zabрал ze sobą pamiątkę w postaci własnoręcznie skomponowanej karty pocztowej, oraz, mamy nadzieję, wspomnień czasu miło spędzonego w naszej Galerii.

W związku z odbywającymi się w białostockiej archidiecezji obchodami Dni Maryjnych, w czwartek **25 maja** odbył się w Galerii wieczór poświęcony poezji Jana Lechonia. Referat na temat jego twórczości wygłosił Waldemar Smaszcz - krytyk literacki i zarazem wielbiciel poezji tego Skamandryty. Wyjaśnił zebranej publiczności fenomen poety wyjątkowo mocno osadzonego w tradycyjnej polskiej kulturze i religijności, który już w 20-leciu międzywojennym często słyszał z tego powodu głosy krytyki, a w PRL-u został skazany na całkowite zapomnienie i śmierć na emigracji w Stanach Zjednoczonych. Za odpowiedź na pytanie, dlaczego tak się stało, wystarczyłyby już same wiersze cytowane przez Smaszcza, takie jak młodzieńczy „Mochnacki”, „Matka Boska Częstochowska”, „Do Madonny Nowojorskiej”. Są to utwory głęboko zaangażowane w polską tożsamość, zakorzenione w religijności maryjnej o ludowym charakterze, a jednocześnie uderza ich wspaniała forma, melodia mickiewiczowskiej frazy. Tym, którzy uważają Lechonia za epigona romantyzmu, należałoby przeczytać pełen humoru wiersz „Kolęda”, w którym poeta świadomie i dobrotliwie, jakby w duchu księdza Twardowskiego, dworuje z sarmackiej pobożności.



Dyrektor Galerii Stanisława Gryniewicz wita gościa spotkania Waldemara Smaszcza.

Waldemar Smaszcz podkreśla, że Lechoń wydobyl to, co najlepsze z polskiej kultury ludowej, a w swojej poezji scalil polską tradycję począwszy od mistycyzmu baroku, poprzez romantyzm, aż po czasy powojenne.

28 maja (niedziela), dzięki przyjaźni Galerii im. Sleńdzińskich z Towarzystwem Przyjaciół Grodna i Wilna, wieczór zorganizowany został pod znakiem Kresów. Mieliśmy przyjemność gościć redaktor Teresę Siedlar-Kotyszko, wieloletniego pracownika Polskiego Radia w Krakowie, a nade wszystko harcerkę Szarych Szeregów i jedną z najmłodszych łączniczek Armii Krajowej. Dzieląca swój czas między Kraków a Kalifornię i prowadzone od 20 lat podróże reporterskie po Kresach. Redaktor znalazła czas, aby opowiedzieć o nich gościom Galerii. Materiał zebrany w czasie tych wypraw, tyleż dziennikarskich, co sentymentalnych, został opublikowany już w trzech książkach. Dwutomowe dzieło „Od Smoleńska po Dzikie Pola” zostało w 2000 roku zaprezentowane w Wojewódzkim Ośrodku Animacji Kultury. Tego wieczoru odbyła się promocja najnowszego zbioru opowiadań - „Od Kircholmu po Jaltę”. Tytuł ten, jak wyjaśniła autorka, pochodzi od zestawienia największego zwycięstwa Rzeczypospolitej odniesionego w XVII wieku (o którym uczą się studenci w Akademii Wojskowej West Point w USA!) z największą klęską naszego kraju. Książkę wypełniają wspomnienia z zaskakujących, wzruszających, a czasem zabawnych spotkań autorki z Polakami zamieszkującymi najczęściej małe i zupełnie zapomniane ośrodki polskości od Inflant po Krym. Dziennikarka odkrywa przed nami Polskę, o której do tej pory nawet nie słyszeliśmy, zagubioną, rozproszoną, ale z niezwykle determinacją walczącą zachowanie własnej tożsamości.



Wanda Leonowicz prezentuje książkę autorstwa Teresy Siedlar-Kotyszko „Od Kircholmu po Jaltę”.

Według słów samej autorki, jej celem jest pisanie o żywych ludziach, o Pola-kach, którzy dają świadectwo, że w tych miejscach dawniej była Rzeczpospolita. W snuciu kresowych wspomnień towarzyszyła naszemu gościowi Wanda Leonowicz, kresowianka, która prowadziła wieczór. Muzycznie wzbogacił go Jacek Grekow, grając utwory na akordeonie.

czerwiec 2006

1 czerwca odbył się dziecięcy Koncert Muzyki Poważniej zorganizowany w ramach Wiosny Artystycznej Młodzieżowego Domu Kultury w Białymstoku. Przed licznie zgromadzoną publicznością wystąpili najmłodsi adepci sztuki muzycznej, prezentując 28 krótkich utworów instrumentalnych lub wokalnych. Mogliśmy posłuchać: zespołu „Fistulatores” z Kleosina, zespołu wokalnego „Des”, Zespołu Muzyki Dawnej „Ricordo”, chóru MDK z Białegostoku, oraz solistów pod opieką artystyczną B. Kornackiej i Z. Brzozowskiego.



Zespół Muzyki Dawnej „Ricordo” z Młodzieżowego Domu Kultury, działający pod opieką artystyczną Walentego Kowalczyka.

11 czerwca (niedziela) miał miejsce koncert najmłodszych pianistów - uczniów podstawowej szkoły muzycznej z klasy Ewy Babulewicz. Wystąpiło dziewięcioro dzieci z klas I-VI, które zagrały utwory J. S. Bacha, F. Schuberta i innych kompozytorów.

16 czerwca (piątek) o godz. 9⁴⁵ w katedrze WNMP w Białymstoku zostało odprawione nabożeństwo żałobne za ś.p. Julittę Sleńdzińską (1927-1992), donatorkę zbiorów Galerii. Msza św. została odprawiona

przez ks. prof. Tadeusza Kraheła w kaplicy przed ołtarzem Chrystusa Miłosiernego z obrazem pędzla Ludomira Sleńdzińskiego. Po nabożeństwie pracownicy Galerii, przyjaciele zmarłej oraz przedstawiciele władz miejskich złożyli kwiaty na grobie Julitty Sleńdzińskiej na cmentarzu farnym.

Jak co roku, Galeria im. Sleńdzińskich włączyła się w obchody **Dni Miasta Białegostoku**. Ta kilkudniowa impreza kulturalna (20-25 VI 2006) organizowana jest od kilku lat na pamiątkę jarmarków świętojańskich urządzanych tu w XVIII w. z okazji imienin Jana Klemensa Branickiego.

W czwartek **22 czerwca** wystąpiły w Galerii dwie młode, ale już wybitne artystki: Dorota Zimna i Paulina Zmysłowska w koncercie na klawesyn i altówkę. Dorota Zimna jest absolwentką i od niedawna wykładowczynią Akademii Muzycznej im. F. Nowowiejskiego w Bydgoszczy, uczennicą prof. Urszuli Bartkiewicz. Paulina Zmysłowska (altówka) jest studentką V roku tej samej Akademii. Obie panie swoje umiejętności doskonaliły na kursach mistrzowskich w kraju i za granicą, brały udział w wielu prestiżowych imprezach muzycznych, współtworzą również zespół muzyki dawnej *Passione Secondo Musica*. Tego wieczoru zagrały w duecie barokowe utwory G. Frescobaldiego, J. Podbielskiego, M. Marais'a, F. Couperina i J. S. Bacha.



*Koncert na klawesyn (Dorota Zimna)
i altówkę (Paulina Zmysłowska).*

Występ spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem publiczności. Niewątpliwą zaletą koncertu było słowo wstępne Doroty Zimnej, która w bardzo interesujący sposób wprowadziła słuchaczy w klimat epoki i życiorysy kompozytorów, a także przybliżyła ideowy i emocjonalny ładunek, jaki niesie barokowa muzyka.

W niedzielę **25 czerwca**, w ramach Dni Miasta Białegostoku publiczność Galerii miała wyjątkową możliwość wysłuchać na żywo występu pani profesor Urszuli Bartkiewicz, światowej sławy klawesynistki, współpracującej m. in. z Warszawską Operą Kameralną, Filharmonią Narodową, Orkiestrą Kameralną w Toruniu. Spośród niezliczonych nagród, jakie otrzymała w swej karierze, warto wymienić „Fryderyka” przyznanego przez Akademię Fonograficzną w 1999 r. Jest inicjatorką wielu niekomercyjnych przedsięwzięć kulturalnych i fundatorką licznych nagród i stypendiów dla uzdolnionej muzycznie młodzieży. Obecnie wykłada na Akademii Muzycznej w Bydgoszczy i w Białymstoku. Specjalnie na dzisiejszą okazję opracowała koncert, który nazwała „Obrazy muzyczne”, ponieważ, jak wyjaśniła, układając program zainspirowała się atmosferą naszej Galerii. Mieliśmy możliwość wysłuchania krótkich, kameralnych, głównie tanecznych utworów J. H. D’Angleberta, H. Scheidemanna, F. Couperina, J. S. Bacha, D. Scarlattiego, J. Elsnera, a także anonimowych XVIII-wiecznych twórców. Bartkiewicz słynie z umiejętnego prowadzenia recitali typu „słowo i muzyka”, dlatego tytułem wstępu wyjaśniła publiczności rolę muzyki na XVII i XVIII-wiecznych dworach, opowiedziała o tańcach dworskich i przeróżnych wpływach muzycznych, których można się w nich doszukać. Publiczność w pełni doceniła kunszt artystki.



*„Muzyczne obrazy” recital
klawesynowy w wykonaniu
Urszuli Bartkiewicz.*

okładka - pracownicy Galerii im. Słędzińskich w Białymstoku podczas Nocy Muzeów 2006

s. 15, 18-21 - fot. z archiwum Galerii
s. 3-12, 13-14, 17, 22-23; 28 - fot. M. Kostro
s. 24-27 - fot. I. Suchocka
s. 12, 29-31 - fot. K. Hryszko

Buletyn Galerii im. Słędzińskich w Białymstoku

Redaguje zespół w składzie: Katarzyna Hryszko (red. odpowiedzialny), Izabela Suchocka,
Mariusz Kostro

Korekta: Zespół
Skład K. Hryszko

Adres redakcji:
15-461 Białystok, ul. Waryńskiego 24a
tel. (85) 651 76 70 fax (85) 652 32 77
e-mail: slendzinski@neostrada.pl